Rok X. Kraków-Podgórze sobota 31 sierpnia 1912. Nr. 197

3 Cena numeru 3 centy (6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

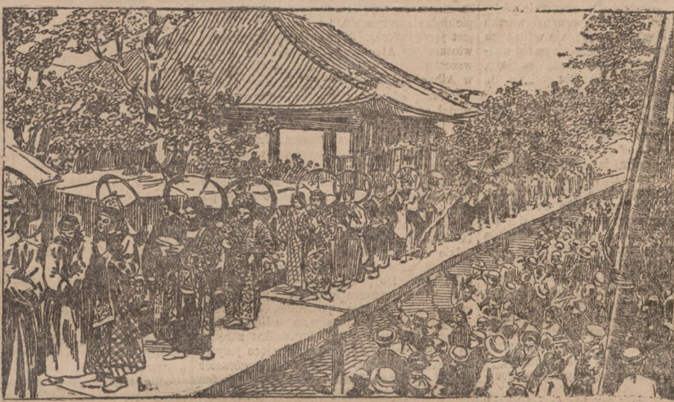
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 60 h.). Nadesłane za wiersz petit. 60 h. Spód na każdej stronie po karnu 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc. Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. Administracya „NOWIN“: ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Wywóz dziewcząt z Galicyi do fabryk niemieckich.

Osobliwa procesya Buddystów.



(Opis wewnątrz numeru.)

Piękny list żyda warszawskiego.

Jak czytelnikom naszym wiadomo, Królestwo polskie przygotowuje się do wyborów do czwartej Dumy. W Warszawie sytuacya tak szczególnie się ułożyła, że żydzi, acz w mniejszości, mogą decydować o wyborze kandydata — i ewentualnie przeforsować żyda na posła z Warszawy. W kołach litwackich, nienawidzących polskości powstała tedy myśl postawienia litwackiej kandydatury, w kołach zaś żydów polskich zaznacza się zamiar bądź postawienia kandydatury żyda-polaka, bądź poparcia kandydatury radykalnego postępowca polskiego, bądź wreszcie oddania głosów kandydatowi narodowo-demokratycznemu. Który z tych trzech kierunków zwycięży, nie podobna jeszcze przewidzieć. W każdym razie na szczęście solidarności w obozie żydowskim nie będzie — co jedno może sparaliżować zakusy „litwackiego mrowia“.

Z pośród grupy żydów polskich, dążących do asymilacyi, wyłoniła się myśl wysunięcia w Warszawie kandydatury dra Henryka Nusbauma, znanego uczonego. Ale dr Nusbaum odrzucił stanowczo tę propozycyę — a argumenty, któremi motywuje swój krok, zasługują na uwagę i po za granicami Królestwa.

Zwłaszcza ustęp końcowy oświadczenia dra Nusbauma, w którym potępia on zbyt zajadłą walkę stronnictw w Królestwie, uciskanem i jęczącem w jarzmie wroga a więc potrzebującem solidarności w obronie, i w którym wreszcie ostrzega żydów przed narzucaniem swemi głosami społeczeństwu polskiemu radykalnego przedstawicielstwa, może wszędzie na naszej ziemi znaleść zastosowanie.

Przytaczamy z listu dra Nusbauma, ogłoszonego w „Kurj. Warsz.“ główne ustępy.

* * *

Dr Nusbaum pisze:

„Z gazet dowiaduję się, iż od kilku dni krążą uporczywe pogłoski o kompromisowej kandydaturze dr Nusbauma na posła z Warszawy. Nie sądzę, aby poważne umysły tak niefortunne żywiły zamiary. Gdyby mnie kto zapytał, ot tak po akademicku, czy przyjąłbym w mowie będący mandat, odrzekłbym z całą stanowczością: *nie!* a to z dwu względów a mianowicie:

1) dlatego, że nadto kocham ziemię polską; 2) dlatego, że nadto żywię w sercu mojem współczucia dla nieszczęśliwej doli szerokich mas moich współwyznawców. Co do 1-go. Naród polski, pomijając drobny niewielki ułamek, w którym i ja się mieszczę, jest narodem chrześciańskim i narodem słowiańskim. Stolica kraju jest niejako przedstawicielką całokształtu jego kultury — otóż nazbyt kocham i ziemię moją ojczystą i nazbyt cenię całokształt jej kultury, abym mógł się zdecydować własną osobą moją pogwałcić prawo naturalnego przedstawicielstwa stolicy Polski — pogwałcić prawo naturalnego przedstawicielstwa narodu polskiego. Nie pogwałciłby tego prawa żyd tylko wtedy, gdyby przekonana o wielkich jego dla kraju ojczystego zasługach, o gorącym jego patryotyzmie większość polska z własnego natchnienia, bez przymusowych kompromisów przedstawicielstwo swe mu powierzyła, jak to (w innej nieco formie) uczynił niegdyś Londyn, jak uczynił niedawno Rzym.

Co do 2-go. Sprawa równouprawnienia żydów, która jedną jest z najgorętszych moich aspiracyj, jest sprawą wewnętrzno państwową Rosyi — na ziemi polskiej była ona już dawno rozwiązana w duchu sprawiedliwości. Obawiałbym się, aby w pałacu taurydzkim, w chwili, w której na porządku stanie sprawa złamania granic, które część globu ziemskiego, otwartą bezspornie dla wszelkiego ptactwa i zwierza czworonożnego, dla wszelkich czerwi i gadzin, zamykają szczelnie dla *ludzi*, dlatego, że

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie.

27 sierpnia

Na targ spędzono bydła rogatego 75, cieląt 147, owiec 3, nierogacizny 382, razem 707 zwierząt. Płacono za 1 cent. metr. żywej wagi: buhaje od 0-000 k., woły od 00-000 k., krowy od 00 do 00 k., jałownik od 00 do 00 k., cielęta od — do — k., nierogaciznę tuczną od 000 do 000; bitej wagi nierogaciznę od 170 do 190 k. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 210 do 300 k., woły od 270 do 475 k., krowy 160 do 320 k., jałówki od 100 do 220 k., cielęta od 28 do 72 k., owce od 19 do 30 k. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 574 na konsumcyę innych gmin kraju 32, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00, na eksport zagranicę kraju nierogacizny 00. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

inaczej Boga wszystkich jedynego chwalą, lub że innej są rasy (mowa o Chełmszczyźnie przyp. red.) — obawiałbym się, powiadam, aby w onej chwili panowie Puryszkiewicze, Bobryńscy *et consortes* nie podnieśli w ognistych frazesach alarmu:

Oto chcecie otworzyć granice naszej drogiej Rosyi dla żydów, chcecie powtórzyć błąd zawsze niepolitycznych Polaków — oto obecność sama w tej izbie przedstawicieli największych ognisk kulturalnych polskich woła do nas: baczność! Poczekajcie a niezadługo Moskwę, naszą mateczkę, Petersburg nasz prawodawczy reprezentować będą w izbie tej wyłącznie żydzi.

A teraz w kwestyi wyboru posła **p o s t ę p o w e g o**!

Pomijam zawiłą sprawę odróżniania, w naszych zwłaszcza stosunkach *politycznych*, postępowości od niepostępowości.

Pragnąłbym gorąco, aby rozumnie pielęgnowany, *kulturalny postęp* ogarnął wartko i świat cały i ojczyznę moją, ale w danych warunkach politycznych, tu gdzie naród walczyć musi o powietrze dla ducha swojego, sądzę, że **s z k o d l i w s z a** jest stokroć dla biologicznych wprost interesów polskości namiętna i złośliwa **w a l k a s t r o n n i c t w** w narodzie, niż wybór posła niekoniecznie z łona stronnictwa, dekorującego się sztandarem postępu.

Jakażby była mądra, jakaż potężna, jakaż imponująca polityka narodu polskiego, gdyby pierwsze jej przykazanie brzmiało: **p r z e k o n y w a j m y s i ę, a l e n i e w a l c z m y b r a t z b r a t e m w d o m u n i e w o l i!** I nie izba petersburska ma być areną zmagania się stronnictw polskich, ani bodźcem walk wewnętrznych, tam wszak wołać tylko można o powietrze i wodę dla naszego życia, a taktyka polityczna takiej **o b r o n y** nic wspólnego mieć nie może z pojęciami rozmaitej skali postępowości lub konserwatyzmu. Areną zderzeń wewnętrznych życia naszego prądów mogą być tylko wewnętrzne nasze sprawy kulturalne i ekonomiczne — w przyszłości... centralne instytucye autonomiczne.

Sądzę wreszcie, że jeżeli kto, to *całokształt ludności żydowskiej*, **p r z e w a ż n i e m o c n o k o s e r w a t y w n y, n i e m a p r a w a n a r z u c a ć n a r o d o w i p o l s k i e m u** ***radykalnego przedstawicielstwa***“.

Za czyje pieniądze?

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 29 sierpnia.

Zaledwie Albania północna się uspokoiła, nadchodzą wiadomości o ruchu powstańczym w Albanii południowej. Formy tego ruchu powstańczego są niemal te same, które niedawno oglądaliśmy w Albanii północnej: Nasamprzód chwyta za broń jedno plemię, a raczej notablowie tego plemienia, potem do tych notablów przyłączają się inni pomniejsi ojcowie rodzin albańskich, którzy odgrywają tę samą rolę, jaką grali w wiekach średnich przywódcy klanów szkockich. Owo plemię zbuntowane tworzy ośrodek dla innych plemion, które wprawdzie nie występują otwarcie i natychmiast przeciwko rządom tureckim, ale groźną postawą i przygotowaniami, robionemi do powstania zmuszają władze tureckie, by gromadziły wojska i trzymały w pogotowiu znaczne zapasy materyału wojennego. W chwili obecnej, gdy Turcya niemal od roku ponosi bądźcobądź znaczne ciężary z racyi wojny włoskiej, takie nowe kłopoty wojenne w Albanii dają się jej mocno we znaki.

Mimo woli musi się nasuwać pytanie, z czyjej podniety i za czyje pieniądze — bo do prowadzenia wojny są potrzebne pieniądze — plemiona Albanii południowej chwytają za broń? Oczywista, w tym wypadku należy zastosować twierdzenie z prawa starorzymskiego, że ten jest sprawcą, komu dany postępek przynosi korzyść. Jedynem państwem, mogącem w chwili obecnej wyciągnąć znaczne zyski polityczne z buntu Albańczyków, są Włochy. Trudno się oprzeć wrażeniu, że w tym wypadku Włochy z pomocą agentów podniecają Albańczyków południowych do buntu. Trzeba pamiętać, iż w Albanii południowej jeszcze do tej pory część duchowieństwa rekrutuje się z Włochów. Równocześnie Włochy utrzymują także sporo szkół z językiem wykładowym włoskim. Język włoski pozyskał w Albanii południowej do tego stopnia prawo obywatelstwa, że nawet w szkołach utrzymywanych przez pieniądze austryackie, językiem wykładowym jest język włoski. Skutkiem tego sympatye włoskie w Albanii południowej są rozpowszechnione w daleko większym stopniu, niż w Albanii północnej.

Zresztą od czasu, gdy król czarnogórski wydał córkę za króla włoskiego i gdy w całem Czarnogórzu wpływy włoskie rosną i potężnieją z każdym miesiącem, Czarnogórcy zmieniają się coraz to szybciej w agentów wpływu politycznego włoskiego. Jest rzeczą zasługującą na podkreślenie, że właśnie w chwili, gdy nadeszła wiadomość o ruchu powstańczym w Albanii południowej, Czarnogórze rozpoczęło robić przygotowania do mobilizacyi. Rząd czarnogórski zaprzeczył wprawdzie tym pogłoskom, ale nie ulega wątpliwości, że te przygotowania odbywają się na całej linii. Do pewnego stopnia można wyczytać w komunikacie oficyalnym czarnogórskim przyznanie pośrednie, że istotnie przygotowania mobilizacyjne odbywają się energicznie, jakkolwiek komunikat zaręcza, że są to kroki obronne, zmierzające jedynie do zabezpieczenia granic czarnogórskich przed napadami Turków. Nikogo jednak ten frazes oficyalny w błąd nie wprowadzi. Historya uczy, że przed każdą wojną rządy zwykły osłaniać przygotowania mobilizacyjne frazesem, iż dzieje się to celem utrzymania pokoju i zabezpieczenia całości państwa przed niespodziankami.

Sfery kierujące austro-węgierskie mają wszelki powód, do bacznego śledzenia wypadków w Albanii południowej. Ruch powstańczy w Albanii północnej był niewątpliwie rządowi austro-węgierskiemu nie na rękę. Mógł bowiem wywołać potrzebę interwencyi mocarstw europejskich. Wszelkie interwencye w chwili obecnej ukróciłyby wpływ Austro-Węgier i umożliwiłyby Włochom bezpośrednie lub pośrednie wmieszanie się w sprawy państwa tureckiego i usadowienia się na Bałkanie zachodnim pod tą lub ową formą. **R u c h w A l b a n i i p o ł u d n i o w e j n a t o m i a s t j e s t w y p a d k i e m, w y m i e r z o n y m b e z p o ś r e d n i o w n a j ż y w o t n i e j s z e i n t e r e s y A u s t r o - W ę g i e r.** Należy sobie uprzytomnić, że najważniejszy punkt strategiczny do owładnięcia, którego Włochy dążą od szeregu lat, port Valona, leży właśnie w Albanii południowej.

W chwili, w której na murach portu Valony zacząłaby powiewać trójkolorowa flaga włoska, morze Adryatyckie zmieniłoby się istotniew morze włoskie i Austro-Węgry straciłyby wolny dostęp do morza Śródziemnego. Włochy bowiem dzięki zapanowaniu nad obu brzegami Adryatyku w punkcie, w którym to morze zlewa się z wodami morza Śródziemnego, mogłyby w każdej chwili, dzięki silnej flocie wojennej nie pozwolić na swobodne ruchy statków wojennych austro-węgierskich.

Dla Austro-Węgier jest tedy kwestyą życia i śmierci, by brzegi albańskie albo pozostały w rękach Turcyi albo też przypadły w udziale Austro-Węgrom, jako dalszy ciąg wybrzeża dalmackiego. Czarnogórze z swoim wybrzeżem tworzyłoby zaledwie krótką przerwę w tym dalszym ciągu posiadłości austro-węgierskich na wschodnim wybrzeżu Adryatyku.

Pokazuje się jeszcze raz, że hr. Aehrenthal popełnił wielki błąd, pozwalając Włochom na zabór Trypolisu bez dania należytej rękojmi, że Włochy nawet i pośrednio nie będą się starały rozszerzać zakresu swoich wpływów na brzegu wschodnim Adryatyku. Formalnie gabinet włoski dotrzymuje teraz zobowiązania, że nie podejmie usiłowań wysadzenia wojsk na wybrzeżu albańskim. Praktyka dowodzi jednak, że w rękach zręcznych dyplomatów przyrzeczenie formalne otwiera jeszcze możliwość dążenia do celu, jeżeli stronie interesowanej z przyrzeczenia formalnego wynika daleko więcej szkody, niż korzyści. Austro-Węgry muszą mieć oczy i uszy otwarte, muszą wytężać całą czujność i energię, ponieważ w przeciwnym razie pewnego pięknego dnia znajdą się wobec faktu dokonanego, to jest wobec usadowienia się Włochów na wybrzeżu albańskiem. *Amon*

Z carskich katowni.

Wyzyskiwanie więźniów. — Opór wyzyskiwanych. — Ohydne znęcanie się nad bezbronnymi. — Jak powstał bunt? — Krwawa masakra. — Łajdackie śledztwo.

(Korespondencya własna „Nowin“).

Warszawa, 28 sierpnia.

Do pism warszawskich przedostała się w bardzo niewinnych rozmiarach wiadomość o strzelaninie w więzieniu piotrkowskim. — Według tedy urzędowych informacyj w ubiegłą sobotę wieczorem dozorca więzienny stojący na kurytarzu usłyszał w oddziale dla więźniów, skazanych na ciężkie roboty, jakiś podejrzany hałas. Przypuszczając, że to wybuchł bunt, dozorca począł strzelać. Za jego przykładem poszli inni dozorcy i strzelanina tak trwała kilka minut. W rezultacie dwaj strażnicy zostali ciężko ranni. Wiadomość ta, pozornie tylko prawdziwa, kryje w sobie szereg strasznych momentów, charakterystycznych dla stosunków w carskich więzieniach.

Naczelnik więzienia Gorskij od dłuższego czasu uprawiał osobliwy proceder wyzyskiwania pracy więźniów. Więzienie piotrkowskie uchodzi w mieście za instytucyę, gdzie o każdej porze można na zamówienie otrzymać odpowiednią ilość robotników, przyczem bynajmniej nie jest wymagane traktowanie tych robotników po ludzku. Byli to biali murzyni, nad którymi bezkarnie znęcali się rozmaici pracodawcy. Miarka też cierpliwości wreszcie się przebrała i więźniowie postanowili zaprotestować przeciwko temu bezprawiu. W sobotę uchwalili więźniowie nie wychodzić na robotę. To zachowanie się więźniów do głębi oburzyło pana naczelnika, tembardziej, że już z góry pobrał pieniądze od jednego z przedsiębiorców budowlanych, który korzystał z pracy więźniów. Wpadł wtedy na pomysł wyciągania pojedynczo więźniów z cel i po odpowiedniej admonicyi, przeplatanej fizycznymi argumentami, usiłował wysyłać swych niewolników na robotę.

Wszyscy jednak więźniowie stawili zacięty opór.

Wówczas pan naczelnik czterech najbardziej opornych zamknął do osobnej celi i tutaj rozpoczęła się dopiero mordownia bezbronnych więźniów. W tym samym czasie zmieniali się dozorcy więzienni. Nowo przybyli nie byli powiadomieni o odbywającej się w celi Nr. 7 egzekucyi. Usłyszawszy zaś krzyki i szamotania w celi, myśląc, że to bunt poczęli ostrzeliwać celę w myśl świeżo wydanych przepisów, aby do cel, w których więźniowie będą niespokojnie się zachowywać bez pardonu strzelać. Brauningowe kule dozorców położyły trupem na miejscu dwuch stróżów więziennych, pełniących rolę katów. Wszczął się popłoch w całym więzieniu. Więźniowie poczęli krzyczeć i wyważać drzwi swych cel. Pan Gorskij jednak nie stracił wcale głowy. Korzystając z niespokojnego zachowania się więźniów wezwał wojsko, jako, że w więzieniu wybuchły rozruchy. Niebawem przybył policmajster w otoczeniu 150 żołnierzy. Naczelnik zaraportował, że zbuntowani więźniowie zastrzelili dwóch dozorców. Rozpoczęła się formalna masakra bezbronnych więźniów, których niemiłosiernie bito karabinami, kopano nogami, sam pan policmajster kłuł ostrogami leżące bez czucia na ziemi ciała więźniów. Przystąpiono do śledztwa. Trzeba było ustalić, który z więźniów strzelał do dozorców. Żadnych naturalnie śladów nie było, ba, nie znaleziono nawet broni, którąby mieli więźniowie. Tutaj już spryt policyjny zarysował się w całej pełni. Dwa brauningi, z których strzelali sami dozorcy włożono do kieszeni nieprzytomnym z bólu tym samym więźniom, których katowano w celi Nr. 7! Znalezienie broni musieli stwierdzić dwaj inni więźniowie przez podpisanie odpowiednio ułożonego protokułu. Naturalnie, że podpisy swe położyli po dłuższych zmaganiach się z oprawcami.

Więźniowie, którzy zostali uznani winnymi zamordowania dwóch dozorców, zostali wtrąceni do ciemnicy i niebawem odpowiadać będą przed sądem.

Podobno jeden z dozorców doniósł do gubernatora o całym zajściu bez osłonek, na skutek czego Gorskij został zawieszony czasowo w swych czynnościach. Do faktu tego jednak nikt nie przywiązuje wielkiej wagi, gdyż Gorskij, jak głosi druga wersya, sam uznał za stosowne niepokazywać się w więzieniu i na skutek własnej prośby otrzymał ten „urlop".

Rzekomy „bunt wojskowy" w Konstantynopolu.

„Bluff" rządu tureckiego.

W ciągu ubiegłej nocy nadeszły z Konstantynopola wiadomości, jakoby wybuchł tam „bunt wojskowy", wzniecony przez żandarmów i jakoby rząd — skonsygnowawszy cały garnizon — w zarodku ten „bunt" stłumił.

Dzisiejsze zaś telegramy stwierdzają, że wiadomości o buncie są zupełnie fałszywe i że ma się tu do czynienia z prostym „bluffem" rządu tureckiego, który chciał olśnić świat swą sprężystością i sprawnością.

Berlin. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą tutaj, że wiadomości o buncie żandarmów rząd nader szybko rozpowszechnił, aby mieć w ręku atut przeciw Młodoturkom, których rząd wszelkiemi silami pragnie wytępić. Wiadomość o buncie **była z gruntu fałszywą**, zaalarmowanie garnizonu zbyteczne, **gdyż żadnego buntu nie było**, tylko odbywało się zwyczajne luzowanie warty wojskowej.

Wojsko pruskie przekroczy granicę austryacką.

Pruskie manewry na granicy.

Bielsko, 29 sierpnia.

Rząd krajowy w Opawie nadesłał do wszystkich gmin pogranicznych, za pośrednictwem starostwa bielskiego zawiadomienie, że z początkiem września odbędą się nad samą granicą austryacką manewry wojsk pruskich i że nastąpi także przekroczenie granicy austryaciej przez wojska pruskie. Równocześnie wezwał rząd wszystkie przełożeństwa gminne, aby ludność zachowała się jak najprzychylniej wobec wojsk pruskich i aby przełożeni gmin udzielali wszelkich wyjaśnień, których od nich wojsko to zażąda.

Osobliwa procesya Buddystów.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*).

Rysina nasza przedstawia uroczystość religijną, jaka się odbywa w japońskiej prowincyi Jamato przed świątynią bożka Taima. W prowincyi tej istnieje legenda, że przed kilkuset laty księżniczka Czujo-Hime, gdy pewnego razu siedziała zatopiona w kontemplacyi w przedsionku świętym, miała dziwne widzenie. Oto zjawił się przed nią Budda, ale nie jako pojedyncza postać, lecz naraz w kilkudziesięciu postaciach. Na pamiątkę tego zdarzenia urządzają pobożni buddyści corocznie osobliwą procesyę, której każdy pojedynczy uczestnik przedstawia Buddę w innej postaci.

Słowo „Budda", jak wiadomo, nie jest imieniem własnem, lecz oznacza tyle, co „oświecony" lub „wszechznający". Mianem tem obdarza się założyciela religii, którym był książę Gotama z rodu Sakyów („Potężnych"). Książę Gotama porzucił wygodne życie i o kiju zebraczym przebiegał kraje, głosząc wzniosłe hasła rezygnacyi z doczesnych uciech i hasła litości, któreto hasła są kwintesencyą buddyzmu.

Ilustracya nasza przedstawia scenę procesyi według pisma angielskiego.

Maszynista kolejowy i palacz.

Okropna zemsta.

Na stacyi kolejowej Vacs Almas jak donoszą z Szabadki (na Węgrzech) rozegrał się przejmujący grozą akt zemsty, której dokonał maszynista kolejowy Aleksander Csollan. Pomiędzy nimi i palaczem Michałem Horwathem trwała od dłuższego czasu zawzięta nieprzyjaźń. Występowali oni na każdym kroku względem siebie wrogo, korzystając z każdej sposobności, aby nietylko dokuczać sobie wzajem w najdotkliwszy sposób, ale także szkodzić.

Od pewnego czasu brakło im po temu sposobności, bo spotykali się rzadko i tylko na krótko — mimo to uczucie nienawiści nie tylko nie wygasło, ale przeciwnie, spotęgowało się. Nieszczęsny przypadek zrządził, że spotkali się na jednej lokomotywie pociągu, z powodu nieobecności bowiem innych palaczy przydzielił naczelnik stacyi palacza Horwatha do obsługi kotła lokomotywy, którą miał prowadzić maszynista Csollan.

Nieprzyjaciele spotkali się na lokomotywie i wrogo spojrzeli sobie w oczy. W błyskach oczu wyczytali nawzajem śmiertelną nienawiść, jaką pałały ich serca — a może dostrzegli także jakieś straszne plany zemsty, którą postanowili wykonać. Pojedynek spojrzeń trwał jednak krótko — po kilku sekundach przerwał go bowiem maszynista, udając się do naczelnika stacyi z prośbą o wyznaczenie innego palacza. Naczelnik odmówił jego prośbie i Csollan powrócił na lokomotywę.

Palacz zajęty był w tym czasie regulowaniem miotełek przed kołami lokomotywy i w chwili gdy schylił się aby poprawić je — maszynista puścił parę. Lokomotywa ruszyła nagle, obalając i miażdżąc palacza. Przerażający krzyk, jaki się dobył z piersi palacza nim zginął — obudził, zda się, sumienie maszynisty, bo wstrzymał maszynę i bez słowa protestu oddał się w ręce władzy.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 117·75

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·30

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.

Dn. 29 sierpnia

Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·44 do 11·45; pszenica na kwiecień 11·91 do 11·92; żyto na kwiecień 10·03 — 10·4, na październ. 9·72 do 9·73; owies na paźdz. 10·25 do 10·40; na kwiecień 10 51-10·52; kukurudza na sierp. 9·90 — 9·91; na maj 7·60 — 7·61; rzepak na sierp. 17·69 do 17·70

Oferty: lepsze. Chęć kupna: mierna. Usposobienie przyj. — Pogoda piękna.

Wywóz dziewcząt galicyjskich do fabryk niemieckich.

Pokątne biuro pośrednictwa w Podgórzu. — Tragedya naszych dziewcząt na obczyźnie. — Fabryki bawarskie traktują robotnice jak niewolnice. — Ucieczka głównego ajenta. — Śledztwo.

Kraków, 29 sierpnia.

W czerwcu br. zawiadomił magistrat m. Augsburga w Bawaryi krakowską dyrekcyę policyi, że w tamtejszej okolicy zauważono kilkanaście młodych dziewcząt galicyjskich, które zwerbowane zostały na robotnice do fabryk tamtejszych, a następnie pracę porzucały i przeważnie stawały się ciężarem miejscowych instytucyj humanitarnych. — W szczególności zakwestyonowano u kupca augsburskiego niejakiego Adlera 17-letnią dziewczynę, Reginę Tyras, żydówkę, która zapytana, skąd się bierze w Augsburgu, zeznała, że niejaki Tadeusz Jarek, używający także nazwiska Pieracki, rodem z Podgórza, zwerbował ją i kilkanaście innych dziewcząt jako robotnice do fabryki sukna w Baumenheim koło Donauwörth. — Magistrat augsburski umieścił Tyrasównę w przytułku dla dziewcząt, a następnie odesłał ją z powrotem do jej rodziców w Krakowie.

Na skutek tego doniesienia magistratu augsburskiego wdrożyła policya krakowska dochodzenia, które wykazały, że w Podgórzu istniało (a może jeszcze istnieje) pokątne biuro pośrednictwa pracy, które trudniło się specyalnie wywożeniem dziewcząt do fabryk niemieckich. Głównym ajentem tego biura był Tadeusz Jarek, zwany Pieracki, zamieszkały w Ludwinowie. Trudnił się on swym procederem od r. 1909, a jak dotychczasowe dochodzenia już stwierdziły, wywiózł on do Niemiec 25 dziewcząt.

Typową w tym kierunku jest historya nieszczęśliwej Reginy Tyrasówny. Ponieważ w domu rodzicielskim (jej matka nieślubna wyszła za mąż za szewca Eliasza Cisera z ul. Szerokiej) panowała nędza, przeto już w 13-tym roku życia poszła Tyrasówna na służbę. Z początkiem r. 1910 służyła w Podgórzu i wówczas zbliżył się do niej Jarek.

Przez długi czas kręcił się koło niej, aż wreszcie wystąpił z propozycyą, by pojechała z nim do fabryki do Niemiec, gdzie będzie zarabiała po 3 marki dziennie i będzie otrzymywała mieszkanie i wikt. Tyrasówna uwierzyła tym świetnym obietnicom i wraz z 16 innemi dziewczętami wyjechała w kwietniu z Jarkiem do Niemiec. Podróż płacił

AFISZ TEATRU miejskiego.

W Piątek 30-go sierpnia.

Warszawianka

Pieśń z roku 1831, napisał Stanisław Wyspiański.

OSOBY:

Chłopicki — *Maryański.*
Młody oficer — *Boroński.*
Żołnierz z dywizyi generała Zyirskiego — *Solski.*
…erya — *Pytlińska.*
…na — *Janiczówna.*
Skrzynecki. …erał — *Jednowski.*
Michał hr. Pac — *Kosiński.*
Małachowski — *Noskowski.*
…atka panien — *Kosmowska.*
…terat — *Stanisławski.*
…an Nepomucen …miński — *Szymborski.*
Piotr Wysocki — *Senowski.*
Barzykowski — *Wójcicki.*
Niemojewski …iktor — *Puchalski.*
Mycielski — *Noskowski.*
…orzewski — *Miarczyński.*
…awisza — *Nowakowski.*
…edóchowski — *Nowicki.*
…ybiński — *Gorzkowski.*
Plichta — *Brandt.*

Sędziowie

…Wyspiańskiego

OSOBY:

…amuel — *Jednowski.*
…oas — *Sowińska.*
…atan — *Bończa.*
…wdocha — *Zacharkiewicz.*
…ziad — *Brokowski.*
…rlopnik — *Nowacki.*
…akli — *Siemaszko.*
…ziewczyna I. — *Miłaszewska.*
Dziewczyna II. — *Woyniewiczówna*
Feiga — *Sokolicz*
Ksiądz — *Brandt.*
Nauczyciel — *Schmidt.*
Wójt — *Puchalski.*
Sędzia — *Marjański.*
Aptekarz — *Senowski.*
Żandarm I. — *Miarczyński.*
Żandarm II. — *Nowakowski.*

Dr Teresa Labriola

pierwsza kobieta-adwokat we Włoszech.



Jak swego czasu w telegramach donieśliśmy, rzymska izba adwokacka dopuściła do wykonywania praktyki adwokackiej pnę Teresę Labriola, która chlubnie ukończyła swe studya prawnicze, poczem habilitowała się jako docentka prywatna na uniwersytecie w Rzymie. Przeciw dopuszczeniu pny Labriola do adwokatury protestowało wielu adwokatów, lecz zostali przegłosowani. — Pierwszym jej procesem była obrona dezertera przed sądem wojennym. Udało się jej wywalczyć dla swego klienta przyznanie okoliczności łagodzących. Dr Labriola jest nietylko piękną kobietą (co widać z portretu), lecz także świetną mowczynią.

Jarek. Przyjechały do Baumenheim w Bawaryi, gdzie zostały umieszczone w tamtejszej fabryce sukna i perkali.

Lecz wkrótce doznały biedne dziewczęta srogiego rozczarowania. Zamiast obiecanych 3 m. dziennie i bezpłatnego wiktu otrzymywały tylko po 1 mk. 10 fen. i **to bez wiktu i bez mieszkania. Fabryka była istną mordownią,** to też większa część dziewcząt już po paru tygodniach porzucała pracę. Tyrasówna przez dwa lata **pracowała w tej fabryce.** Przez cały czas cierpiała **głód i nędzę,** a wyjechać nie mogła, gdyż fabryka odtrącała jej z zarobku kwotę, wydaną na podróż z Krakowa do Bawaryi. Wreszcie udało się jej wyrwać z tego piekła. Przyjęła wówczas służbę u kupca Alera, skąd ją odesłano do domu. Wiele dziewcząt zwerbowanych przez Jarka zmarnowało się na obczyźnie.

Michał Gądłek z Ludwinowa także opłakuje stratę **trzech** córek: Maryi, Antoniny i Franciszki. W kwietniu 1910 r. zgłosił się do niego Jarek i namówił go, aby pozwolił córkom jechać na roboty do Prus, za wynagrodzeniem dziennem 3 mk. 50 f. Wobec tak świetnej propozycyi chętnie się na to zgodził, lecz teraz tego żałuje. Córki bowiem zarabiają zaledwo po **marce** dziennie, bez utrzymania, a kwota zaledwo starczy na nędzny wikt. Biedne jego córki są faktycznie **niewolnicami fabryki,** gdyż fabryka ciągle im odtrąca zaliczkę na przyjazd tak, że nie są sobie w stanie oszkładać pieniędzy na powrót do domu.

Przeciw Tadeuszowi Jarkowi vel Pierackiemu wdrożono dochodzenia w kierunku zbrodni oszustwa. Rozpisano za nim **list gończe,** gdyż miejsce jego pobytu jest niewiadome.

Kobieta konkurentem.

Czy może młoda panienka starać się o rękę mężczyzny? — oto pytanie, które w Ameryce wznowiła panna Lulu Bowlin.

W szesnastym roku życia powiedziała sobie, że wyjdzie tylko za człowieka, którego pokocha i że musi go znaleźć za każdą cenę. Była piękną i bardzo bogatą, babka po śmierci zostawiła jej w spuściźnie drobnostkę 100.000 dolarów — była bardzo inteligentną i zupełnie niezawisłą. Ojciec jej, rentier w mieście Hopwood w Pensylwanii, dał je wolność zupełną. Rzecz naturalna, że cała złota młodzież Hopwoodu kręciła się koło niej, ale nikt nie zdołał zdobyć jej serca. Nareszcie zjawił się wybrany! — Był nim pewien akrobata Mr. Victor. Panna Lulu ujrzała go raz wieczorem w hippodromie i w tej chwili zawołała stanowczo: „Ten, albo żaden!“ Gdy następnego dnia rano starała się go odszukać — już go nie było, opuścił miasto ze swą trupą. Mimo to obraz pięknego akrobaty pozostał niezatarty w sercu pięknej Lulu. — W trakcie tego, jak się to często dzieje w Ameryce, zmienił Mr Victor swój zawód. Został ajentem wielkiego domu w Uniontown, mieście sąsiadującem z Hopwood. Gdy pewnego dnia przybyła piękna mis Lulu do miasta Uniontown, spostrzegła na ulicy swój ideał.

W ślad za nim poszła do jego mieszkania a wkrótce potem wyznała mu w liście ekspresowym gorącą miłość, prosząc, aby ją jeszcze tego samego wieczora odwiedził. Młody człowiek, rzecz naturalna, zdziwił się niezmiernie, mimo to jednak przybył i w kątku hotelowego salonu usłyszał. od miss Lulu wyznanie miłości i życzenie najgoretsze, by został jej mężem. Mr. Victor był początkowo cokolwiek zafrasowany, ale płomienne oczy pięknej, młodej dziewczyny rozpaliły także wkrótce jego serce, a w dwa tygodnie później miss Lulu Bowlin stała się panią Victor. Rozumie się, że młoda małżonka została natychmiast otoczona całą armią reporterów dziennikarskich, a teorye, które im wyłuszczyła, są właśnie obecnie przedmiotem dyskusyi.

— Postanowiłem sobie stanowczo — mówiła — jeśli spotkam mężczyznę, którego pokocham, wyznać mu bez ogródki mą miłość i wyrazić życzenie, że pragnę, by się ze mną ożenił. Spotkają mnie może zarzuty, że jestem nieskromna! Czy istotnie jestem mniej skromną od tych doprawdy bezwstydnych panien, które w salach balowych w kąpielach, słowem wszędzie, gdzie się tylko pokażą, rzucają sieci i wędki na młodych mężczyzn?

Ubolewam nad temi dziewczętami, którym złe wychowanie dało takie zupełnie fałszywe pojęcie moralności! Tem więcej żal mi ich, że niejedna z tego grona, o niewinnem spojrzeniu i skromnej mince spędza noce bezsenne, trudząc się wymyśleniem sposobu: jak sobie złapać męża? One postępują zupełnie analogicznie, jak rybołowcy, którzy posiadają całą umiejętność łowienia, skacząc z miejsca na miejsce, zmieniają poruszenia, rzuty wędki, a wszystko to dla zamaskowania przed biedną rybką haczyka, który tkwi w ponęcie. Jeśli kobieta mężczyznę kocha, to ma najzupełniejsze prawo wyznać mu miłość otwarcie. Kobieta z charakterem będzie tylko żoną człowieka, którego kocha, a ponieważ go kocha, będzie się starała pomagać mu we wszystkiem. Jestem bogatą, więc mąż mój środki do życia starać się nie potrzebuje. Gdybym jednak nie posiadała ani dolara, to tak mam prawo starać się o męża. Powinno się być przygotowaną podzielać szczęście ukochanego męża. Gdybym była słabowitą, nie miałabym naturalnie tego prawa, ale panowie zauważyć mogą, niczego mi nie brakuje!

Mówiąc te słowa, spojrzała młoda małżonka kokieteryjnie w zwierciadło, które odbiło jej piękną i szczęściem promieniejącą postać.

Z krakowskiego bruku.

Mój parasol.

Lata możemy sobie wogóle powinszować Deszcz, wichura, zimno, ustępowały sobie gościnnie miejsca, mało sobie robiąc z tego, czy nam się to podoba lub nie. Wobec tak bezwzględnie impertynenckiego stanowiska, zajętego przez naturę, człowiek musi bronić się jak może. Postanowiłem sobie tedy kupić parasol i poszedłem do parasolnika, mówiąc:

— Proszę mi dać najwspanialszy deszczochron, tak... w cenie... trzech koron...

Po długich pertraktacyach wyszedłem ze sklepu, niosąc dumnie pod pachą parasol, nabyty „okazyjnie“. Kupiec nazywał to „okazyą“, gdyż jak objaśnił, jakiś gość dał do pokrycia i nie wykupił deszczochronu. Parasol był imponujący i rozmiarami swemi, przypominał balon Zeppelina (przed katastrofą). Jedno mię tylko martwiło: parasol miał w dwu miejscach pęknięty kijek. Wprawdzie kupiec zapewniał, iż „kijek głupstwo, a grunt pokrycie“, jednakże...

Naraz zawył wicher, wstrząsnął szyldami, zakręcił się koło spódnic dwu, zażenowanych okropnie z tego powodu pensyonarek, wpadł pomiędzy liście drzew, chmury spiętrzyły się i... lunął deszcz. Przechodnie poukrywali się w bramach domów. Ja poczułem w sobie lwa, a właściwie parasol pod pachą i mężnie wystąpiłem naprzód. Naraz krrr... prrr... czuję, iż mi się w ręku robi bardzo lekko i strumień wody wpada na kołnierz. W ręku pozostał mi tylko drążek, reszta zaś parasola harcuje na ulicy. Przy pomocy policyanta i czterech przypadkowych przyjaciół udało mi się go ująć.

Stoję w bramie i myślę: co tu począć! Naraz: eureka! Po drugiej stronie ulicy wspaniały szyldk: „Reperacya rowerów“. No, kiedy potrafią okiełzać tak skomplikowaną maszynę, jak rower, dadzą sobie chyba radę z głupim parasolem. Mechanik przyjmuje mię bardzo uprzejmie, z miną chirurga ogląda parasol i ordynuje: reparacya — trzy korony.

— Ależ panie — bronię się — przecież cały parasol tyle kosztuje.

— Co tam, panie, pokrycie! — To głupstwo; kijek grunt.

Naprózno starałem się go przekonać, iż osoba tak fachowa, jak parasolnik zapewnił mię, iż właściwie powiedziawszy: kijek — głupstwo, a pokrycie stanowi wartość rzeczy. Wszystko naprózno.

Ostatecznie ogarnęła mię wściekłość i pędzę do parasolnika. Niezwykle uprzejma osoba ten parasolnik: ręce zatarł z radości, gdy mię zobaczył.

— A, parasolik złamał się? Któżby to mógł przypuszczać! To nic, głupstwo, da się zreparować. Trzy koronki będzie kosztowało.

— Panie — zaklinam — panie! To przecież kijek — głupstwo, parasol grunt, sameś pan to powiedział.

Parasolnik uśmiechnął się pobłażliwie.

— Któż panu takie androny mógł opowiadać? Pokrycie — szmata, parę groszy warta, a kijek? oto przedmiot poważny, on mówi o wartości parasola...

Co miałem robić. Zostawiłem parasol u parasolnika. Czy go odbiorę? Ha, pewno nie rychło...

Co słychać w mieście?

Kraków, 30 sierpnia.

Sprawy miejskie. Na onegdajszem posiedzeniu Sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem wiceprez. p. Sarego przyznano kredyt w kwocie 800 koron na odbicie pewnej ilości egzemplarzy planów Wielkiego Krakowa dla rozdania między członków VI. zjazdu techników, który się we wrześniu b. r. odbędzie w Krakowie.

Następnie zatwierdziła sekcya linie regulacyjne dla części ul. św. Tomasza, zatrzymując linię starą, dla części pl. WW. Świętych na narożniku ul. Grodzkiej, tudzież dla powstać mającego placu na zbiegu ulic Wrocławskiej, drogi do Toń, drogi wiodącej wzdłuż dawnego wału akcyzowego, oraz ulicy projektowanej w przedłużeniu ulicy idącej z gruntów pofortecznych od wylotu ul. Długiej. Wreszcie zatwierdziła sekcya projekty nowych ulic, tudzież torów dowozowych na tak zwanym placu drzewnym przy ul. Warszawskiej, nabytym wspólnie z Bankiem przemysłowym od kolei północnej.

Z teatru miejskiego. W krotochwili St. Rzewuskiego, która w sobotę 31 b. m. ukaże się na scenie krakowskiej, obsada ról jest następująca: Gustawa Lignickiego gra p. Nowacki, Wasiutyńskiego p. Jednowski, Gembosza p. Bończa, jenerała Protopopowa p. Szymborski, Tadeusza Lignickiego p. Boroński, Rabastena p. Noskowski, księcia Zbaraskiego p. Bogusiński, księżnę Cantasirena p. Górska, Kitty p. Jarszewska, Pelagię Wasiutyńską p. Czaplińska, Adryannę p. Turowiczówna, Krapotę p. Regerówna, Gaby p. Janiczówna, Felicyę p. Wieland, Ludwikę p. Werniczówna. — Akt 1 dzieje się na wsi, akt II., III. i IV. w Paryżu.

Zmiany w sądownictwie. Kierownictwo sądu powiatowego karnego obejmuje z dniem 1-go września radca sądu krajowego dr Franciszek W a j d a, były prokurator państwa.

Osobiste. C. k. st. radca skarbu i dyrektor okręgu skarbowego dr Władysław Pec powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

VI. Zjazd techników polskich. Komitet donosi, że zgłoszenia udziału i odczytów w zjeździe techników kolejowych (12—16 września) przyjmuje do 5 września inż. F. Poss Kraków, dyrekcya kolei państw.

O wybory w Izbie rękodzielniczej. Wczoraj w południe udała się do wiceprezydenta miasta dra Szarskiego deputacya, złożona z kilkudziesięciu rękodzielników krakowskich w sprawie wyborów w Izbie rękodzielniczej.

Rękodzielnicy przedłożyli drowi Szarskiego obszerny memoryał, podpisany przez poszczególnych cechmistrzów.

W memoryale tym domagają się rękodzielnicy, aby magistrat krakowski, jako władza zwierzchnicza pierwszej instancyi, postąpił w myśl rozporządzenia namiestnictwa lwowskiego, które poruczyło przeprowadzenie wyborów w Izbie rękodzielniczej magistratowi.

W szczególności zaś rękodzielnicy żądają: ustalenia przez magistrat terminu walnego zgromadzenia, wprowadzenie do Izby komisarza rządowego, który przeprowadzi w sposób legalny wybory i wreszcie ustalenia ostatniej listy delegatów do Izby. Wiceprezydent dr Szarski oświadczył, iż postąpi w myśl obowiązujących ustaw i w myśl rozporządzenia namiestnictwa lwowskiego.

Wpisy do szkoły przem. na wszystkie wydziały tak wyższej szkoły przemysłowej, jak i oddziału artystycznego przemysłu, odbywać się będą od d. 1 do 4 września od g. 10 do 12 przed poł.

Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego urządza w niedzielę dnia 1 września doroczne wyścigi na drodze Kraków-Mogiła-Cło. Wyjazd kolarzy z przed gmachu „Sokoła“ o godz. 2·30. Początek wyścigów o godz. 3 popoł.

Nieszczęśliwe wypadki Wczoraj na ul. Wielopole spadł pod koła własnego wozu Abraham Grünberg, przyczem odniósł bardzo ciężką ranę na prawej ręce.

Na ul. Dietlowskiej spadł cyklista Wilhelm Wilaszek pod koła przejeżdżającego wozu i doznał bardzo silnych potłuczeń.

W Collegium agronomicznem przy ul. Żabiej spadł z windy 14 letni Piotr Kłus i ciężko się potłukł.

Przy ul. Augustyańskiej w domu pod l. 19 spadł z łóżka trzechletni chłopiec Salo Band i złamał sobie rękę.

Wreszcie czeladnikowi ślusarskiemu Arnoldowi Bernhutowi spadło podczas pracy dłuto na nogę i przecięło mu tętnice. Pomocnikowi murarskiemu Wincentemu Żyle, zajętemu przy budowie kamienicy przy ulicy Starowiślnej, spadła wczoraj przed południem cegła na głowę. Żyła doznał załamania kości ciemieniowej.

Znaczna kradzież. Wczoraj po południu do krawca Mikulskiego, Powiśle 10, zakradł się jakiś nieznany złodziej i splądrował całe mieszkanie. Z uwagi jednak na wczesną porę, złodziej zabierał tylko takie przedmioty, z jakiemi bezpiecznie mógł się pokazać na ulicy, a więc zegarki, broszki, łańcuszki i t. p. Wartość skradzionych przedmiotów p. Mikulski ocenia na 500 koron.

Bandyta ze Szczakowej. Sędzia śledczy dr Neusser ukończył już przesłuchiwanie świadków w sprawie aresztowanego i pozostającego w tutejszem więzieniu śledczem bandyty Józefa Józefowicza. Świadkowie zeznali, że oficyała policyjnego p. Schröttera zranił Józefowicz.

Z Nowego Sącza. Wybory do Rady pow. z kuryi miast odbyły się wczoraj. Wybrani pp.: Bol. Wittig właść. Chełmca, emer. radca rządowy i dotychczasowy komisarz rządowy w Radzie powiatowej i Ant. Jurczak mieszczanin z Muszyny; z Nowego Sącza dr Wład. Barbacki burmistrz miasta, oraz radni: Ant. Batscher, dr Rom. Sichraw, dr Maur. Kerbel, dr Sterkowicz, ks. dr Alojzy Góralik, Kampf Mojż., Kohman Ed., Pisztek Fr. i Rajca W.

Polsko-ruska sielanka. Do szpitala powszechnego we Lwowie przywieziono wczoraj włościanina Józefa Hurysza, Polaka, którego ciężko pobili chłopi ruscy we wsi Siemiechowie. — Pijani chłopi planowali napad na chłopów polskich, w tej samej wsi zamieszkałych, jednakże Polacy, dowiedziawszy się o tem, wczas jeszcze ze wsi uciekli

Z kroniki żałobnej.

Jan G ó r s k i, lat 62, em. radca sądu krajowego wyższego, były naczelnik sądu powiatowego w Podgórzu, radca miejski w Podgórzu, członek wielickiej Rady powiatowej, kawaler orderu Franciszka Józefa, zmarł 29 b. m.

Kazimiera W o d z i c k a, lat 27, nauczycielka, zmarła 28 b. m.

Kazimiera K i t a l o w a, lat 25, nauczycielka, zmarła 28 b. m.

Henryk C z u b a j, lat 18, zmarł 18 b. m.

Petronela P i o t r o w s k a, lat 64, zmarła 28 b. m.

Feliks Z e m l i n s k i, lat 68, zmarł 28 b. m.

Franciszka Z a g ó r s k a, lat 79, zmarła 29 b. m.

Feliks W y d e r k a, lat 18, zmarł 28 b. m.

Telegramy „Nowin“.

Walki w Albanii.

Londyn. Z Konstantynopola donoszą tutaj, że Czarnogórcy przekroczyli granicę i napadli na Karkol i inne miejscowości. W S k o p l i e p a n u j e z u p e ł n a a n a r c h i a. W Prisztinie i Bujanowic **wypędzono urzędników.** W K a l k a r e r o z b i t o w i ę z i e n i e. Donoszą także, że w kilku miejscowościach splądrowali Albańczyby magazyny broni.

Demonstracye o chorągiew.

Arad. (Tel. wł.) Przez kilka dni z rzędu urządzał tłum kocią muzykę przed lokalem tutejszej komendy brygady honwedów, a to z tej przyczyny, że na dachu komendy wisiała chorągiew czarno-żółta. Dopiero na interwencyę burmistrza, komenda zdecydowała się usunąć fatalną chorągiew.

Rusini bojkotują kongres eucharystyczny.

Lwów. P. L e w i c k i z w r ó c i ł p r z e s ł a n e m u n a k o n g r e s e u c h a r y s t y c z n y z a p r o s z e n i e, motywując swoje postąpienie tem, że w zaproszeniu jest mowa tylko o posłach rzymsko-katolickich i że zaproszenie nie odnosi się do posłów grecko-katolickich.

Zamach na prezydenta Tafta?

Berlin. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, że rozeszły się tam niestwierdzone pogłoski, iż w mieście Columbus w stanie Ohio na prezydenta T a f t a usiłowała w y k o n a ć z a m a c h jakaś obłąkana kobieta. Znaleziono przy niej sztylet. Bliższych szczegółów brak.

Choroba byłego następcy tronu serbskiego.

Paryż. (Tel. wł.) Stan zdrowia przebywającego tutaj ks. J e r z e g o, najstarszego syna króla Piotra I serbskiego, z n a c z n i e s i ę p o g o r s z y ł, tak, że przewieziono go do sanatoryum. Ks. Jerzy cierpi na silną depresyę umysłową.

W służbie kinematografu.

Tragiczna śmierć młodzieńca.

Budapeszt. (Tel. wł.) Ogromne zbiegowisko powstało tutaj wczoraj koło mostu Franciszka Józefa w chwili, gdy jakiś młodzieniec 17 letni począł się wdrapywać na słup kamienny mostu, poczem na szczycie orła cesarskiego, usadowił się skąd zaczął wygłaszać do tłumu mowę, krytykującą nieździarność atletów węgierskich. W obawie, że nieznajomy może lada chwila spaść ze znacznej wysokości, zarekwirowano straż pożarną i towarzystwo ratunkowe a na Dunaju ustawiono rzędem łodzie, które mu miały spieszyć na ratunek, gdyby wpadł w wodę.

Gdy „mowa“ nieznajomego się przeciąga.

Teatry i widowiska

—

REPERTUAR teatru miejskiego.

30 sierpnia
Piątek:
„Warszawianka“.
„Sędziowie“.

31 sierpnia
Sobota:
„Kobiety, gra i wino“.

1 września
Niedziela
„Legion“.

2 września
Poniedziałek:
„Kobiety, gra i wino“.

3 września
Wtorek:
„Paweł I“.

4 września
„Kobiety, gra i wino“.

5 września
Czwartek:
„Złota czaszka“

6 września
Piątek:
„Kobiety, gra i wino“.

TEATR w parku krak.

Piątek:
„Przedmiejskie zalecanki“.
Sobota:
Królowa Sabat

TEATR na wystawie architektonicz.

Piątek,
„Wesoła jama“ Kabaret.

TEATR APOLLO

1 września.
Inauguracyjne przedstawienie o g. 8 wieczór.

TEATR Nowości.

„13! Feralny dzień“, wesoła parisiana.
Momus krak.
St. Karbowska pieśniarka kabaretowa.
Wyrwicz w kabarecie.
Początek o g. 8 wieczór.

EDISON

Początek o godz. 8 i pół wieczór.

ła a zbiegowisko tłumu zaczęło przybierać groźne rozmiary, straż pożarna zaczęła przystawiać drabiny, aby mowcę z oryginalnej trybuny ściągnąć na ziemię. Wówczas młodzieniec rzucił się głową na dół z wysokości 40 m. w wodę. Trzykrotnie ukazał się na powierzchni, popłynął jakich 15 m. i znikł w falach.

W śród publiczności zwrócono uwagę policyi, że nad brzegiem znajduje się aparat kinematograficzny, który robi zdjęcie z przebiegu zdarzenia. Wszczęto natychmiast dochodzenia, które wykazały, że nieszczęsny młodzieniec, który znalazł śmierć w Dunaju, nazywa się Dionizy Kovalik i był nieślubnym synem posła Pasmandy'ego i aktorki p. Kövezdy. Ponieważ nie miał innego zajęcia, zaangażował się Kovalik do pewnego paryskiego przedsiębiorstwa kinematograficznego z pensyą 250 kor. miesięcznie. „Operator“ Kolussi, który dokonywał fatalnego zdjęcia w Budapeszcie, został aresztowany.

Pogoda w Krakowie.

Z krakow. obserw.) Dnia 29. sierpnia termometer doszedł od 11·1 do 20·0 C. barometr wahał się.

Dnia 30-go sierp. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 745·2 mm.

Stan termometru: 9·6 C.

Wiatr cisza.

Prognoza: Dziś: pogoda.

Zakopane

Telegram Kraj. Związku Turyst.) Ciepłota najwyższa 13·3 C., najniższa 5 C. Ciśnienie powietrza 692 mm Kierunek wiatru: północny.

Prognoza: na ogół pogoda.

Aeroplanem z Paryża do Warszawy.

Villeaoubay. Lotnik Brindejonc des Moulinais, który ubiega się o „Pocal Pommery“, wzniósł się wczoraj o godz. 5½ rano, aby przelecieć ponad Berlinem do Warszawy. O godz. 7 rano przeleciał Brindejonc ponad Mezieres.

Choroba Leszetyckiego.

Abbazia. Prof. Leszetycki, który tu bawi od lipca, ciężko zachorował. Stan jego budzi poważne obawy. Leszetycki skończył 82 lat.

Justh ciężko chory.

Budapeszt. Znany przywódca opozycyi na Węgrzech Juliusz Justh, powróciwszy z Karlsbadu do swoich dóbr, zaniemógł i leży obecnie bardzo ciężko chory.

Skandaliczny proces.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przed jednym z tutejszych sądów powiatowych toczyła się wczoraj rozprawa o obrazę czci. na skutek skargi, wniesionej przez p. Antoniego Teodorowicza, starca 70-letniego, kuzyna arcybiskupa lwowskiego. P. Teodorowicz skarży swego teścia p. Matousza Mondela, pensyonowanego nadleśniczego, o przekroczenie obrazy czci popełnione przez to, iż Mondel rozsiewał o nim pogłoski, iż on (Teodorowicz) jest hochstaplerem, oszustem i bigamistą. Pogłoski te spowodowały nawet aresztowanie p. Teodorowicza. Rozprawa wczorajsza została odroczoną dla skonstatowania twierdzeń oskarżonego.

Ciekawe są antecedencye tego skandalicznego procesu. P. A. Teodorowicz, mimo podeszłego wieku, poślubił niedawno temu 18-letnią córkę Mondela, pannę nadzwyczaj piękną, posiadającą jednak, mimo młodego wieku, burzliwą przeszłość. Mondel dlatego rozsiewał ubliżające Teodorowiczowi pogłoski, gdyż spodziewał się, iż córka jego wychodzi za pana z milionową fortuną, a tymczasem fortuna Teodorowicza okazała się fikcyą. — Mondel był na tyle ostrożny, że przed udzieleniem swego „ojcowskiego“ pozwolenia na zamążpójście córki, wydostał od Teodorowicza zapis 20.000 k. tytułem zwrotu wydatków, łożonych na wychowanie córki. Pieniędzy tych naturalnie nie dostał. — *Inde ira...*

Francya w Chinach.

Paryż. (Tel. wł.) „Journal“ donosi, że francuski major Brissant został zamianowany doradcą wojskowym rządu chińskiego.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi.

Po Chełmszczyźnie — Finlandya

Petersburg. (Tel. wł.). W tych dniach rada ministrów przystąpi do rozpatrzenia adresu do cara, podpisanego przez 10 tysięcy Finlandczyków w sprawie zamierzonego przez rząd wyodrębnienia dwóch parafii z gubernii wyborskiej. Jak zapewniają w kołach dobrze poinformowanych większość rady ministrów jest za wyodrębnieniem.

Sprawność policyi.

Warszawa. (Tel. wł.). Na ulicy Miedzianej wczoraj wieczorem policya aresztowała jakiegoś żyda, jadącego dorożką, przy którym w tłomoku znaleziono 12 rewolwerów, 17 pudełek nabojów, 5 blaszanek prochu. Aresztowany, korzystając z ciżby, jaka się dokoła dorożki utworzyła, zbiegł.

Nastroje przedwyborcze.

Petersburg. (Tel. wł.). Władze administracyjne 12 gubernii środkowej Rosyi donoszą do Petersburga, że niema żadnej nadziei przeprowadzenia na posłów do Dumy przedstawicieli partyi sprzyjających rządowi.

Masowa egzekucya.

Petersburg. (Tel. wł.). Onegdaj wykonano wyrok śmierci na 14 saperach, skazanych przez sąd wojenny na śmierć przez powieszenie za udział w buncie. Między innymi został powieszony Edmund Hessen, Polak z Chełmszczyzny, który był przewódcą buntu.

Uznanie cara dla czarnosecińca,

Petersburg. (Tel. wł.) Car przesłał na trumnę Suworina (wydawcę „Now. Wrem.“) wianek z napisem: „Najwierniejszemu memu poddanemu i najlepszemu synowi Rosyi“.

Nietykalni.

Kijów. (Tel. wł.) Aresztowano tutaj redaktora „Kijowskiej Poczty“ za artykuły, krytykujące przedwyborczą działalność sfer rządowych i duchownych.

Złodziejstwa ochrannika.

Kijow. (Tel. wł.) Śledztwo w sprawie nadużyć w kijowskiej ochranie zostało już ukończone. Pociągnięty zostaje do odpowiedzialności były szef ochrany pułkownik Kuljabko pod zarzutem sprzeniewierzenia 8 tysięcy rubli.

Jeszcze im mało.

Chełm. (Tel. wł.). Chełmskie bractwo prawosławne czyni u rządu starania o urządzenie chełmskiej loteryi klasowej, z której dochód przeznaczony byłby na rusyfikacyjne instytucye w Chełmszczyźnie.

Proces Macocha.

Warszawa. (Tel. wł.) Sprawa Macocha i towarzyszy, rozpatrywana będzie **na pewno w Warszawie w końcu grudnia.**

Według autentycznych wiadomości Macoch uznany zostanie za zdrowego.

Kandydatura z Warszawy.

Warszawa. (Tel. wł.) Krążą usilne pogłoski, że narodowa demokracya zamierza wystawić w Warszawie kandydaturę adw. przys. J. Benzefa na posła do Dumy.

Z kabaretu.

Z kabaretu w „Wesołej Jamie“. P. Lubelski, najlepszy *chansonnier* warszawskiego już nieistniejącego „Momusa“ i p. Trojanowski, doskonały diseur, urządzili wieczór pieśni i satyry w teatrzyku na wystawie architektury, który zapełnił salę doborową publicznością. P. Lubelski obdarzony miłym głosem, którego umiejętnie używać umie, zbierał huczne oklaski za swe — znane już powszechnie — piosenki o „białym pokoiku“, o „aeroplanie“ i o Rajchmanie (jeszcze!!!) i „koncertach mistycznych etc. P. Trojanowski deklamował *Boya* świetne „*Joie de vivre*“ i „Niedzielę“ à la Lemański i... imitował ucznia deklamującego „Paweł i Gaweł“ etc.

Wszystko to bardzo pięknie, ale dlaczego pp. *chansonniers* mają tak ograniczony repertuar?

I dlaczego zbaczają z drogi właściwej, wytyczonej artystycznemu kabaretowi, na tory nadmiernie popularnych (i bardzo niekiedy oklepanych) figielków i parodyj? „Kabaret“ służyć powinien *piosence* sentymentalnej lub satyrycznej — i piosenki przedewszystkiem pożąda ta publiczność, dla której kabaret jest przeznaczony. Ale snadź na pieśń posucha u nas panuje. Czemuż przeto nie korzystać z francuskich zbiorów? N. p. Delmet może być kopalnią pieśni dla p. Lubelskiego. Trochę więcej nowości, szanowni polscy pieśniarze, więcej pieśni, a mniej niewybrednych figlów, trochę więcej poezyi w kabarecie! *ls.*

Z „Wesołej Jamy“. W sobotę rozpoczyna „Wesoła Jama“ na nowo swoje przedstawienia w budynku teatralnym na wystawie architektury. Punktem kulminacyjnym obecnego programu jest świetna *revue* p. A. Zagórskiego p. t. „Balo esperanto“. Ze znanem zacięciem satyrycznem, w którem p. Zagórski celuje, traktuje autor rzecz o „balu esperantystów“, wprowadzając na scenę szereg typów lokalnych krakowskich, wiernie skopiowanych, acz nieco może w swym naturalizmie przejaskrawionych. Akcya toczy się w przedsionku „Starego Teatru“ a bal i kongres esperantystów — jak to zwykle w *revietkach* bywa — daje wykonawcom (od mecenasa do kucharki) asumpt do wygłaszania ciętych satyr na naszo stosunki. Dyalog skrzy się werwą i humorem, w czem nie mała zasługa wykonawców, w pierwszym rzędzie p. Danielewskiego, który z finezą (niedziwną zresztą u artysty o takiej kulturze), deklamuje poszczególne części revietki. P. Zagórski mimo krótkiego stosunkowo pobytu w naszym grodzie, odczuł i zrozumiał upodobania tutejszych mieszkańców, o czem świadczą niemilknące śmiechy i oklaski pełnej co wieczór widowni.

A cóż nowego powiedzieć o „naszej“ niezrównanej Borowskiej, która w obecnym programie śpiewa piosenki ludowe, aczkolwiek nie leżą one we właściwem zakresie jej talentu, nadającego się przedewszystkiem do utworów stylizowanych. Czyż znowu powtarzać najwyższe pochwały?

Reszta wykonawców programu p. Kalicińiski i p-na Zamiłło, (nader miłe zjawisko na scenie kabaretowej — powinna jednak natrafić na właściwą drogę i pozyskać odpowiedni repertoar) godnie dostrajają się do wybornego zespołu. *g.*





CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

324 (Ciąg dalszy).

...Żyj jaknajdłużej z myślą, iż Roncherolles rzeczywiście mógł pomódz do ucieczki twemu synowi i że zamiast tego Roncherolles zawiódł go na szafot!... O! Będziesz się przypatrywał własnemi oczami jak będę ocalać tego bezczelnego zuchwalca!...

Teraz Nostradamus wyciągnął sztylet, chcąc powstrzymać ów wybuch nienawiści i zemsty. Już się był zamierzył... gdy wtem... opuścił bezwładnie rękę i spojrzawszy na drzwi wchodowe kościoła, które się szeroko otworzyły, jęknął straszliwie:

— Syn mój!...

— Córka moja! — zgrzytnął Roncherolles.

W ponurej ciszy kościoła rozległy się szmery kroków po kamiennej posadzce, szczęk zbroi, a po chwili śpiewy żałobne.

Jednocześnie gdy z zakrystyi wyszli księża przybrani w żałobne szaty, śpiewając *De Profundis*, orszak skazańca zbliżał się wolno do ołtarza. Byli to mnisi z naciągniętemi kapturami na głowach, z zapalonemi gromnicami w rękach.

Poza nimi halabardnicy z opuszczonemi ostrzem ku ziemi lancami.

Zahuczały dzwony ponuro...

Między mnichami i żołnierzami szedł skazaniec...

Nostradamus przykuł wzrok swój do niego...

* * *

Królewicz-Rębacz miał ręce złożone na krzyż mocno skrępowane. Nogi swobodne. Głowa obnażona. Na piersiach koszula z czarnego jedwabiu. Szedł krokiem równym i pewnym. Nie widział nic i nikogo prócz jednej istoty! Nie słyszał nic prócz jednego głosu! A oblicze jego jaśniało taką promienną radością i szczęściem, jak gdyby niebo odbijało w sobie! Wzniesione w górę oczy pełne były świętego uniesienia i zachwytu! To też dookoła słychać było powszechny szep uwielbienia i litości dla skazanego.

Kogóż on widział? Oto Floryssę, idącą tuż przy jego boku! Szła równie jak on, krokiem wolnym i pewnym i wciąż rozmawiała z nim słodko. Jakim sposobem uzyskała pozwolenie okrutnej królowej — nie wiadomo. Bladą była jak lilia, lecz uśmiechnięta i pogodna. Niekiedy schylała się do skrępowanych rąk skazańca i pobożnie je całowała.

— Co robisz Florysso? — szeptał Rębacz.

— Te ręce mnie uwalniały, błogosławię je — odpowiadała.

Patrzył na to Roncherolles jako na własne swoje potępienie.

A oni, oboje, zbliżywszy się do ołtarza, stanęli na rozłożonem na ziemi srebrem bramowanym kirze, jako dwoje narzeczonych gotowych przysięgać sobie miłość wieczną i wierność.

— Czemuż chcesz umierać, Floryssо? — tłómaczył jej łagodnie Rębacz. — Tak młoda i piękna, tyle masz szczęścia przed sobą... Zapomnisz przecie kiedyś o tym dniu fatalnym...

A ona odpowiadała:

— W chwili gdy siekiera dotknie twej głowy, patrz! sztylet ten utopię w mem sercu. Czyż ci nie przysięgłam, iż umrę razem z tobą?

Królewicz-Rębacz oddychał ciężko, nadmierne szczęście pierś mu tłoczyła.

— Pozwól tylko — prosił — abym umierając mógł patrzeć na ciebie.

— Nie lękaj się — odpowiedziała — mam pozwolenie. Stanę tak, aby nasze ostatnie spojrzenia zlały się z sobą...

Nostradamus stał bezprzytomny z bólu. Czuł jak życie zaczyna w nim zamierać. Patrzył w bezmiernem przerażeniu obłąkanym wzrokiem.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.